Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schlerl, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 298. Kraków, sobota 6 lipca 1907 r. Rok XV.

Po dyskusyi.

WIEDEŃ 5 lipca.

Przedstawienie operowe w parlamencie, jest z pewnością zjawiskiem bardzo oryginalnem. A jednak obfity w nadzwyczajności parlament austryacki, doczekał się i tego. Posłowie ruscy odśpiewali głośnym chórem pieśni „szcze ne wmerła Ukraina“ i „ne pora Lachom służyty“, a wykonanie tak się podobało żydom, słynącym jak wiadomo z chóralnego śpiewu, że „Neue Freie Presse“ zamieszcza przekład tekstu obu tych „hymnów“, unosząc się nad ich „powagą“ i „uroczystym nastrojem“. Wogóle serce „Neue Freie Presse“ jest rozdwojone. Z jednej strony, wszystkie jej sympatye są po stronie Rusinów i socyalistów, zwłaszcza gdy pp. Diamand i Lieberman uderzają na Polaków, ale z drugiej strony, nie może pominąć dra Loewensteina, który występował imieniem „polskich“ żydów, przeciwko Rusinom i... syonistom. Ta bratobójcza walka martwi organ giełdowy, więc aby dogodzić jednym i drugim, chwali żydow socyalistycznych i Rusinów, ale zarazem podziwia dra Loewensteina; a wszystkie te pochwały zlewają się w jedną zjadliwą napaść na Polaków. Ponieważ jednak stronnictwo „Neue Freie Presse“ składa się obecnie z trzech posłów, zatem można śmiało przejść do porządku dziennego nad kłamstwami giełdowego dziennika. Natomiast w obozie nieniemieckim, oczyszczonym obecnie z żywiołów żydowsko-liberalnych, nastrój ogólny zaczyna przechylać się coraz bardziej w stronę Polaków. Niemało przyczyniły się do tego ostatnie występy Rusinów. Owpopis operowy, którym "Neue Freie Presse“ tak się zachwyca, otrzeźwił Niemców, którzy juz bardzo sceptycznie wyrażają się o Rusinach. Posłowie ruscy reprezentują w izbie tak niski stopień kultury, że ludzie przejęci cywilizacyą zachodu, nie mogą po porostu ich zrozumieć.

„Tak musieli wyglądać radykaliści w rosyjskiej Dumie“, mówił mi jeden z posłów niemieckich, po mowach Budzynowskiego i Okuniewskiego. I rzeczywiście ten trochę jeszcze dziki typ dalekiego wschodu, pojawił się obecnie w parlamencie austryackim, w postaci nie nazbyt sympatycznej...

W każdym zaś razie trzeba stwierdzić, że koalicya naszych wrogów zupełnie nie osiągnęła celu. Wszystkie bałasy, kłamstwa, jaskrawości, anegdoty, opowiadane przez radykalnych mowców, nie przekonały posła poważniej oceniającego położenie; tembardziej że mowcy polscy nietylko odpowiadali na zarzuty faktami, ale werwą i zapałem zupełnie im dorownali, a byli przytem z pewnością szczersi...

Po długiej, męczącej, a bezpłodnej dyskusyi nad galicyjskiemi wyborami, izba uspokoi się zapewne na czas jakiś. Niebawem rozpoczną się rozprawy nad prowizorjum budżetowem, które będzie w Lipcu uchwalonem. Sesya potrwa prawdopodobnie mniej więcej do 20 lipca, poczem nastąpi dłuższa przerwa, aby dać możność odbywania dłuższej sesyi sejmowej.

Sprawa równouprawnienia językowego w izbie postąpiła o tyle, że bar. Beck przedłożył Niemcom i Czechom pewne propozycje. Prezes ministrów proponuje przyjmowanie wniosków i interpelacyi nnemieckich i protokołowanie takichże mów, tylko wówczas, gdy przewodniczy Izbie prezydent rozumie język, w którym mowa ma być protokołowana. Bar. Beck wychodzi z tego założenia, że protokół izby musi być zupełnie zgodny z tem co w izbie rzeczywiście mówiono, to zaś może skontrolować jedynie przewodniczący rozumiejący mówcę. Ale p. Beck żąda także, aby każdy mówca nieniemiecki, złożył swoją mowę w oryginale i tłumaczeniu niemieckiem, coby uczyniło zbędnem powoływanie stenografów słowiańskich...

Jak Czesi przyjmą tę propozycje, niewiadomo. Do tej pory wytrwali oni w roli głuchoniemych, i nie zabierają wcale w izbie głosów.

Koło odbyło posiedzenie, na którem obradowano nad kilku kwestyami formalnemi.

Wilhelm II jako obrońca Polaków.

W chwili, gdy Prusactwo upojone „zwycięstwem“ nad bezbronną dziatwą poznańską szykuje się do nowych ciosów, wymierzonych przeciw żywiołowi polskiemu, a tej orgji polakożerczej przewodzi niewątpliwie Wilhelm II, sensację musi wywołać artykuł berlińskiej „Germanji“, rzucający ciekawe światło na stosunek Wilhelma do Polaków wkrótce po upadku Bismarcka i na fizjonomię duchową tego ukoronowanego hakatysty.

„Germanja“ przypomina na wstępie znany pamflet który się pojawił w r. 1892 w zeszycie kwietniowym londyńskiego czasopisma „Contemporary Review“. Inspiratorem tego artykułu był, jak wiadomo, Bismarck, który po swym upadku prowadził stale kampanię dziennikarską przeciw „niewdzięcznemu“ królowi i cesarzowi. W odpowiedzi na tę napaść na Wilhelma w następnym zeszycie „Contemporary Review“ pojawił się artykuł, podpisany „Wiljam“. Otóż jak twierdzi „Germanja“, autorem tej odpowiedzi wymierzonej przeciw Bismarckowi i jego polityce, był nie kto inny, tylko sam Wilhelm II. Dlatego dokument ten, nabiera teraz szczególniejszej wagi, jako bezpośredni wyraz ówczesnych zapatrywań politycznych Wilhelma II. Posłuchajmy więc jak brzmi ustęp dotyczący polityki państwowej wobec Polaków.

„Widmo wojny pomiędzy Rosyą a Niemcami, są słowa artykułu, wprowadza na nowo gwałtownie przed frant melancholijne stosunki Polski, Polski liczącej 7 milionów przez policyę gwałconych mieszkańców, którzy gnębieni, poniewierani i w takich rozmiarach przesiedlani, że cudem wydawać się musi, iż kraj i ludzie przewyższają tyranów swych cywilizacyą, która szerzyli bez pozbycia się poczucia narodowego, podsycającego marzenie o niepodległości. Jeżeli w sercu męża stanu nie mogła się odezwać sympatya dla tak gnębionego, a w gruncie rzeczy dobrodusznego ludu, to jednak oczekiwać należało, że Bismarck wyzyska przynajmniej niezadowolenie Polaków z rządów rosyjskich na korzyść własnej ojczyzny i postara się o zdobycie ich sympatyi, aby zapewnić sobie w nich sprzymierzeńca gorącego w razie wojny. Cel ten byłby osiągnął na tej prostej drodze gdyby obchodził się był z zamieszkałymi w Prusach Polakami sprawiedliwie (common justice), W miejsce tego jednakże zaprowadził w r. 1884 system prześladowania (persecution), który porównać można jedynie z tym, którego używa Rosya w celu zgnębienia Polaków. W drodze administracyjnej wydalił wszystkich Polaków, którzy nie byli pruskimi poddanymi i kosztem państwa zaczął skupywać własność polską i parcelować ją pomiędzy niemieckich kolonistów, a starał się wszelkiemi siłami zmusić Polaków do wyrzeczenia się ojczystego języka. Rozpoczął walkę rasową tam, gdzie przyjaźń panować powinna. Polacy z powodu tego uważali się za męczenników, a w celu obrony własnej narodowości coraz silniej łączyć się poczęli i niechcieli nic mieć wspólnego z prześladowcami swymi, zaczęli naprawdę Niemców jak najgorcej nienawidzieć, tak samo, jak nienawidzili dotąd Moskali. Nie potrzeba prawie dodawać, że ekonomiczne skutki tej polityki były jak najsmutniejsze (disastrous). Kresy wschodnie potrzebowały niezbędnie robotnika rolnego, ale polityka Bismarcka do tego stopnia drażniła i demoralizowała lud, że emigracya z kresów wschodnich w porównaniu do innych okolic, przybrała niesłychane rozmiary. Nawet arystokraci, wielcy posiedziciele, mężowie po myśli Bismarcka, zaczęli protestować przeciwko wydalaniu Polaków, nie z powodu wyrzutów sumienia, ale ponieważ dla gospodarstw swych potrzebowali taniego robotnika. Żelazny kanclerz obstawał jednak przy swojem zdaniu, że gwałt fizyczny najlepszym jest sposobem do zaprowadzenia pokoju; użył go w dawnych francuskich prowincyach, socyaliści odczuć to musieli, a i Polacy nie mieli stanowić wyjątku. Kiedy w r. 1889 przedstawiono mu smutne ekonomiczne położenie, spowodowane tą polityką i proszono go, aby przynajmniej zaprzestał wypędzania Polaków, odpowiedział: „W przeciągu czterech tygodni 40000 Polaków musi iść precz.“

W roku następnym sam Bismarck musiał ustąpić, a Wilhelm II odrzucił politykę, która pozbawiała kraj cały sympatyi wielkiego odłamu dzielnej ludności. Dał wyraźnie do zrozumienia, że odtąd jedno jest prawo dla Prusaków i Polaków i wszyscy jego poddani równej opieki zażywać mają. W roku 1890, podczas manewrów na Śląsku, zaznaczył cesarz silnie uczucia te, oświadczając, że nie pragnie pracować z jednym odłamem ludności, ale ze wszystkimi, bez względu, do jakiej rasy należą, lub religie wyznają.

To bezwzględne potępienie hakatystycznej polityki Bismarcka miało wyjść, jak zapewnia „Germanja“, z pod pióra Wilhelma II... A dziś?... Dziś po 15 latach epigonowie Bismarcka nie tylko rzucili się ze zbrodniczą zaciekłością na bezbronną dziatwę poznańską, pragnąc jej wydrzeć wiarę i język, ale na czele tej barbarzyńskiej kampanji antipolskiej jako wódz bez przykładnej w dziejach orgii gwałtów, stoi nie kto inny, jak tylko ów „obrońca“ Polaków z przed 15 laty! Choć obalił Bismarcka i tak dosadnie potępił absurd jego polityki antipolskiej, właśnie na punkcie prześladowania Polaków, mimo to stał się tak pojętnym i gorliwym jego uczniem, że nawet przeszedł swego mistrza!

Błędy socyalizmu.

MARKS I MALTHUS.

„Rozwój ekonomiczny społeczeństwa burżuazyjnego“, mówi t. zw. Program Erfurcki, „prowadzi z konieczności do upadku drobnego przemysłu“, do zmonopolizowania środków produkcyi, a z tem, ręka w rękę, idzie „wzrost niepewności egzystencyi, nędzy, ucisku, ujarzmienia poniżenia i wyzysku“ dla proletaryatu, drobnomieszczaństwa i włościaństwa.

Jednem słowem w teoryach naukowego socyalizmu wzrost nędzy jest koniecznością obecnej organizacyi społecznej; z wzrostem kapitalizmu i nędza wzrastać musi.

Tymczasem fakty, rzeczywistość, przeczą temu wyraźnie.

Z polecenia rządu angielskiego złożono w 1906 roku, obu Izbom parlamentu dokument, zatytułowany: „Porównawcze zestawienie pauperyzmu i kosztów pomocy ubogim za niektóre lata od 1848 do 1904 i 5. Jest do jedno arkuszowa tablica, zawierająca stosunkowo cyfr bardzo niewiele, ale za to bardzo wymownych.

Obejmuje ona okres 54 lat, w czasie których ludność Anglii i Walii (Szkocya i Irlandya nie są tem zestawieniem objęte) wzrosła z 17,3 miljonów na 33.7 miljonów głów, tj. prawie w dwójnasób.

Jednocześnie szacunek majątków nieruchomych ulegających opodatkowaniu na rzecz biednych, powiększył się z 67,7 milionów funtów do 199,3 mil., tj. prawie trzy razy.

W ciągu tych 54 lat ilość ubogich wspieranych przez organizacye samorządu wynosiła:

	w tysiącach głów	w procencie do ilości ludności
w roku 1849	1088	6,27
„ 1860	844	4,20
„ 1870	1032	4,65
„ 1880	808	3,18
„ 1890	775	2,73
„ 1900	792	2,50
„ 1905	884	2,62

Jednocześnie wydatki na ubogich wzrosły z 5,792,963 do 14,016,269 funtów, co stanowi na głowę jednego ubogiego powiększenie z 5 funtów 6 szylingów i 5 pensów na 16 funtów 13 szylingów i 8 pensów.

A więc ilość ubogich w Anglii i Walii w początkach 20 w., jest o 200,000 głów mniejszą, niż była w połowie 19 w. w stosunku zaś procentowym do ludności, ilość ta zmniejszyła się trzy razy.

I przytem angielscy ubodzy są dziś utrzymywani trzy razy lepiej, niż w połowie przeszłego wieku; nędza ich jest mniej dotkliwą.

Żadne z państw europejskich nie posiada statystyki ubóstwa równie dokładnej i dawnej jak Anglia; nie możemy więc odwołać się na cyfry innych krajów, powszechnem jest jednak przekonanie, że w Niemczech, w których kapitalizm zrobił niesłychanie szybkie postępy w drugiej połowie 19 w., ubóstwo, nędza zmniejszyły się też znacznie.

Teorya nędzy Marksa, twierdzenie, że z rozwojem organizacyi kapitalistycznej społeczeństwa, nędza wzrastać musi koniecznie, jest z gruntu fałszywem. Gdzie tkwi przyczyna błędu?

Wiadomo jest, z jaką ironią i prawie pogardą Marks i najwierniejsi jego uczniowie traktowali Malthusa za jego teoryę ludności, która w gruncie rzeczy była też teoryą nędzy. Malthus był przekonany, że ludność wzrasta w stosunku geometrycznym (1, 2, 4, 8, 16...), a jednocześnie środki pożywienia wzrastają w stosunku arytmetycznym (1, 2, 3, 4, 5...), stąd chroniczny, nie dający się usunąć brak środków pożywienia, wzrastająca ich drożyzna, głód i nędza, którą zatamować może tylko „moral restreint“, ograniczenie ilości przychodzących na świat dzieci.

Malthus oparł swą teoryę na bardzo niedokładnych danych statystycznych wzrostu ludności w 18 w. i na jeszcze niedokładniejszych danych co do wzrostu produkcyi rolnej. Wnioski, oparte na faktach dotyczących pewnej epoki i pewnych krajów, rozszerzył na wszystkie czasy i kraje.

Marks skrytykował bez wielkiego trudu Malthusa i w swojej teoryi nędzy popełnił ten sam błąd logiczny, co i Malthus. Zapomniał o tem, że wnioski drogą indukcyi wprowadzone, wypowiadające sąd ogólny na obserwacyi szczegółów oparty, są prawdziwe tylko w granicach sfery zjawisk, która była obserwowana.

Marks i Engels badali rozwój stosunków ekonomicznych w Anglii w pierwszej połowie 19 w., w epoce jeszcze nieukończonej rewolucyi przemysłu, wywołanej zastosowaniem motorów parowych i maszyn. Widzieli, że nędza rosła w miarę rozszerzania się produkcyi fabrycznej i kapitalizmu, i wyprowadzony stąd wniosek rozszerzyli na wszystkie kraje i na wszystkie czasy „kapitalistycznego“ ustroju. Dlatego też teorya nędzy Marksa musiała być równie błędną, jak teorya Malthusa. Takie rozciągnięcie wniosków indukcyjnych po za sferę zjawisk, które były podstawą wnioskowania, jest najczęstszem źródłem błędów w naukach społecznych.

Przyczyny nędzy nie leżą wyłącznie ani w fizyologicznej naturze człowieka, jak sądził Malthus, ani w naturze kapitalistycznej produkcyi, jak twierdził Marks, i obie teorye muszą być fałszywe, choćby dla tego, że są zanad to wyłączne, jednostronne, „trop simpliste“, jak mówią Francuzi. I dla Malthusa i dla Marksa nędza ma tylko jedno źródło; historya zaś uczy inaczej.

Nieurodzaje, epidemie, długotrwałe wojny wywoływały w wiekach średnich nędzę tak straszną, o jakiej my pojęcia mieć nie możemy.

I teraz, skutkiem przeżywanych wypadków i związanego z nimi kryzysu ekonomicznego, np. w Król. Polskiem nędza wzrasta w zastraszający sposób, a przyczyna jej główna leży w psychologii mas, w przekonaniu, że walka klasowa jest treścią całej historyi, że nędza robotnika jest koniecznością kapitalistycznego ustroju społeczeństwa, i że dla usunięcia jej nie ma innego sposobu, jak obalenie tego ustroju.

Nie wynika stąd jednak, aby nędza miała być zawsze rezultatem zrewolucyonizowania umysłów, upadku poczucia obowiązku, zaniku szacunku dla ludzkiego życia i mienia. Średnio wieczne źródło nędzy, nieurodzaje, do dziś dnia wywołują klęskę nędzy w Indjach i w Rosyi.

Historya pauperyzmu i historya jego przyczyn nie są jeszcze dostatecznie opracowane.

Bracia Karamazow.

108) (ciąg dalszy.)

Ojciec Paisy wyszedł za odchodzącym i zatrzymał się na ganku uważając co się stanie, ale zaciekły Ferapont nie skończył jeszcze. Od daliwszy się na jakie kroków 20 od ganku, obrócił się w stronę zachodzącego słońca, a rozpostarłszy szeroko ręce, runął jak podcięty na ziemię, wydając przeogromny krzyk.

— Zwyciężył Bóg mój! Chrystus zwyciężył zachodzącemu słońcu zwycięstwo dał, zawołał poczem łkać zaczął jak dziecko a konwulsyjne drgania wstrząsały jego ciałem. Na ten widok tłum rzucał się ku niemu, rozległy się krzyki i wołania, wielu ryknęło płaczem, jakiś obłęd ogarnął wszystkich.

— Ot kto święty! ot kto sprawiedliwy, wołano zewsząd. Takim starcem być, odezwało się kilka głosów, ale inni zaraz zaprzeczyli.

— Nie starcem jemu być, on i bez tego święty, nieczyste siły pokonał. Nowomodnych wymysłów naśladować nie będzie. I nie wiadomo na czem by się to skończyło, gdyby nie rozległ się głos dzwonu wzywającego na nabożeństwo. Wszyscy zaczęli się żegnać, i znaczna część obecnych pospieszyła w stronę cerkwi. Podniósł się też i ojciec Ferapont i posunął do swojej celi, mówiąc wciąż coś do siebie, ale już zupełnie bez związku. Towarzyszyło mu jeszcze trochę ludzi, ale już w znacznie mniejszej liczbie, a ci rozeszli się w końcu, zostawiając zdziwaczałego starca jego ascetycznym rozmyślaniom.

Widząc że się burza uspokoiła, ojciec Paisy powierzył czytanie ewangelji ojcu bibliotekarzowi, a sam opuścił ściany pustelni ze smutkiem w duszy. I sam nie wiedział skąd pochodzi ciężar gniotący mu serce. Nie mogła go przecie zachwiać ani wytrącić z równowagi wrzawa obałamuconej tłuszczy, a jednak czuł że coś nie dostaje i mąci wewnętrzny jego spokój. Po głębszym namyśle odszukał przyczynę tego stanu duszy; oto wśród falującego tłumu towarzyszącego ojcu Ferapontowi, dostrzegł wśród innych zmienioną twarz Aloszy i od tego czasu czuł w sercu dotkliwy ból. „Czyżby ten chłopak obchodził mnie do tego stopnia?“, pytał gniewny sam na siebie. W tejże chwili Alosza przechodził w pobliżu i mimowoli spotkały się ich wejrzenia. Alosza odwrócił szybko oczy i spuścił je ku ziemi, a z tego jednego ruchu poznał ojciec Paisy, jaka przemiana odbywała się w duszy młodego nowicjusza.

— Czy i ty zgorszyłeś się? i ty trzymasz z ludźmi małej wiary? pytał z goryczą.

Alosza zatrzymał się i spojrzał przelotnie na ojca Paisego, ale wnet odwrócił oczy i stał bokiem do pytającego nie zwracając ku niemu twarzy.

— Gdzież tak spieszysz, mówił dalej ojciec Paisy, czy to na nabożeństwo dla służby Bożej? Alosza nie dał i na to żadnej odpowiedzi.

— Cóż to? z pustelni odchodzisz? i to tak nagle bez pytania, bez błogosławieństwa.

Alosza spojrzał znów na pytającego z dziwnym i nad wyraz gorzkim uśmiechem, potem machnął ręką i nie rzekłszy słowa wybiegł za wrota.

— Wrócisz ty jeszcze, wrócisz, szepnął za odchodzącym ojciec Paisy i poszedł w swoją stronę.

CHWILA ZWĄTPIENIA.

Nie omylił się ojciec Paisy spodziewając się że jego ukochany chłopiec powróci z czasem do dawnej wiary i ufności dziecięcej, a czytał on przytem trafnie w duszy młodzieńca odgadując właściwą przyczynę tego jego upadku na duchu. Nie podzielał on oczywiście lekkomyślnej niestałości tłumu, nie o cuda mu chodziło jakkolwiek uważał je za fakt możliwy i godny święto ści ukochanego jego mistrza, który przez tak długi czas przedstawiał dla niego bezsporny ideał ludzkiej doskonałości. Ale tu naruszoną została wyższa sprawiedliwość, której tak bardzo domagało się i pożądało serce jego. Oto ten który powinien był być wyniesiony ponad wszystkich na ziemi, ten najgodniejszy z godnych i najsprawiedliwszy z sprawiedliwych, w miejsce zasłużonej czci i uwielbienia, podanym został na wzgardę, śmiech i poniżenie. I za co? Kto to sprawił? Kto mógł tak osądzić? Za co ta nie sława? Zkąd ten przedwczesny rozkład przeciwny prawom natury? jak utrzymywali z urąganiem zwolennicy Feraponta. Jakiem prawem ci ludzie o tyle marniejsi, o tyle niżsi, przyznają sobie prawo sądzenia i potępiania i wierzą że prawo to posiadają?

Gdzie opatrzność? Gdzie moc jej i potęga? dlaczego w takiej właśnie chwili zataja prawa swoje, podporządkowując je, ślepym, głuchym i niemym, prawom przyrody. Uczucia te i wątpliwości, były zupełnie naturalne w wieku Aloszy i przy gorącem jego usposobieniu i źle by nawet było, gdyby ich nie był doznał. Bo i cóż by była za młodość, którąby w pierwszej godzinie bolu spowodowanego krzywdą najdroższych i najświętszych swych uczuć, nie potrafiła zdobyć się na oburzenie, kierując się jedynie rozsądkiem, który niczemu się nie dziwi i wszystko potrafi wytłomaczyć.

Pod wrażeniem doznanych wstrząśnień, Alosza wybiegłszy z pustelni, rzucił się twarzą

Przewidywać tylko trzeba, że stwierdzi ona trzy prawdy, już dziś po części uznane. Pierwsza: że nędza ludzka ma różne i liczne przyczyny, że ograniczenie ich do jednej, wyłącznej, jak to próbowali dowodzić i Malthus i Marks, jest zasadniczo błędne. Druga prawda, zarysowywująca się zwolna przy badaniach nad skrajnemi objawami nędzy nad kradzieżą i prostytucyą, to ta, że jednostka cierpi często za winy niepopełnione, za winy rodziców i dziadów, tak jak całe narody cierpią za winy poprzednich pokoleń. Nie przychodzimy wszyscy na świat psychologicznie i fizyologicznie równi i jednakowi i badanie przyczyn nędzy jednostki musi być rozszerzone do badania nad przyczynami zwyrodnieniu rodziny. Trzecią za sprawdą będzie na koniec prawdopodobnie twierdzenie, że radykalnie wytępić wszelką nędzę śród ludzi nie uda się żadnemu społeczeństwu, nawet najbardziej uspołecznionemu. Chorych fizycznie i moralnie, usunąć zupełnie nie jest możliwem.

Za cześć siostry.

II.

BRUKSELA, 3 lipca.

Palais de Justice to obecnie ognisko zaciekawienia High-leifu brukselskiego.

Ognista Jaya, jej prawdziwie indyjski romans, zakończony śmiercią bądź co bądź młodego, świetnego pełnego nadziei człowieka i ponura tragiczna zemsta don Ernesta, a wszystko to podmalowane stosunkami dyplomatycznymi, i razem zogniskowane w obecnym procesie jaki rodzina Balmacedów wytoczyła Waddingtonom, stanowi szaloną „senzacyę chwili“ dla ciekawych każdego skandalu.

Lecz i psycholog znalazłby tam szereg niezwykle zaciekawiających zjawisk, świadczących dobitnie o istnieniu cywilizacyą uśpionych, lecz podmuchem silniejszego wichru, budzących się dzikich instynktów ludzkich... Jaya, to taka niepohamowana, namiętna wprost tytaniczna natura kobiety, druzgocącej swoją miłością, swą namiętnością nie widząca po za nią ni przeszkód, ni niemożliwości. I z całego procesu przebija się widocznie to że nie... Balmaceda uwiódł Jayę, lecz Jaya Balmacedę...

Oto kilka faktów, które przytaczamy z procesu:

O miłości między Balmacedą a Jayą nikt prawie nie wiedział a co dziwniejsze nie wiedział o tem ojciec Jayi. Nawet właśnie nawiązanie takiego stosunku ułatwiało zachowanie się ojca, człowieka w życiu i postawie pełnego godności dyplomatycznej i namaszczenia, namiętnego amatora muzyki, którego w chwili, gdy mu chciano zwrócić uwagę na ważne szczegóły odnoszące się do jego córki, nie zastawano w domu, bo wyszedł na jakieś prywatne zebranie ze swoją wiolonczelą.

Zresztą, gdyby nawet miał ochotę być bardziej bacznym, przezorność jego natrafiłaby była na potężną przeszkodę: spryt panny Yayi. Raz np. ojcowska podejrzliwość została obudzona, było to w chwili, gdy powracając do domu, spotkał na schodach pokojówkę córki zbiegającą z listem do Balmacedy.

— Dokąd idziesz? zapytał z podejrzliwością.

— Idę odnieść list na pocztę, odparła bez zająknienia wtajemniczona pokojówka.

— Co to za list i od kogo?

— Ja go napisałam do kogoś.

— Pokaż mi go, i wyciągnął rękę.

W tej jednak krytycznej chwili Yaya, która usłyszała hałas na schodach, zadzwoniła i pokojówka ze słowami: „Panienka na mnie dzwoni, muszę iść!, wymknęła się Waddingtonowi, który tylko krzyknął za nią: „Nie wyjdziesz wpierw, nim ten list przeczytam!!“! Stary wziął naprawdę na kieł i kazał pozamykać wszystkie drzwi wchodowe i list dostał: list zupełnie obojętny, pisany ręką pokojówki do jakiegoś jej adoratora. Nie wiedział tylko, że zaledwo drzwi pokoju córki oddzieliły go od pokojówki, panna Yaya zawołała na służącą:

— Prędko, prędko! siadaj tutaj i pisz. Masz tu arkuszyk papieru i kopertę! a równocześnie list oryginalny spłonął na kominku...

Równocześnie brat Yayi Carlos Waddington, obecny oskarżony, zaprzyjaźnił się z Balmacedą i służył niemal za pośrednika pomiędzy nim a siostrą...

„Kiedy kocham, mówił Balmaceda, odzywa się we mnie dziki Indyjanizm, jestem „kobietą z ognia“ twierdziła Yaya.

Można sobie tedy wyobrazić „jaki“ to musiał być stosunek tych dwojga „dzieci gorącej krwi.“

Raz np. w ogrodzie, kiedy narzeczeni zabawiali się w towarzystwie brata Yayi i przyjaciela Balmacedy, także chilijczyka, 22 letniego pianisty Rensilo, Balmaceda dobył w ciągu sprzeczki nabitego rewolweru i przyłożył lufę do skroni narzeczonej, która bez drgnienia jednego muszkułu powiedziała: „Jesteś zanadto tchórzem, abyś mnie potrafił zabić!“ Balmaceda na to schował rewolwer i całe towarzystwo bezpośrednio zasiadło do herbaty, śpiewało i grało w jak najlepszym humorze.

Raz tak się nawet zdarzyło, że Balmaceda powracając wraz z rodziną narzeczonej do domu ‚wśliznął się pokryjomu do jej mieszkania i przepędził 36 godzin, gdzie go we dnie Yaya ukrywała w szafie. Usłużna pokojówka przynosiła do pokoju szynkę i wino Porto, kładła na stole i potem nie dziwiła się, że zabierała puste talerze i puste butelki, choć „nikogo nie było w pokoju.“

Jak wiadomo zakończyło się to bardzo tragicznie bo.... zerwaniem.

Prawdziwego powodu zerwania Balmacedy i całej tragedyi, dowiedzieć się trudno. Są co do tego aż trzy wersye. Jeden z Chilijczyków, przesłuchany jako świadek, był zdania, że prawdopodobnie romans i zerwanie była to zemsta polityczna, gdyż Waddington onego czasu udaremnił zamach stanu ojca Balmacedy. Wedle

---

na ziemię i leżał tam nieruchomy, pod cieniem olbrzymiego wiązu. Prócz wszystkich innych trosk, przypominały mu się i występowały co raz wyraźniej, szczegóły wczorajszej jego rozmowy z Iwanem. Nie poddawał się im bezwzględnie, ale jednak wspomnienia te, gryzły mu i trawiły duszę, przepajając ją jadem goryczy. W takim stanie znalazł go przechodzący Bakitin, i zatrzymał się zdumiony.

— Ty tu Alosza? zapytał, a po chwili dodał. Więc i ty? więc i ty także? tu urwał, ale po pewnem drgnięciu Aloszy, odgadł że ten słyszy go i rozumie pytanie. Wtedy zdumienie znikać zaczęło z twarzy Rakitina, a na ustach jego ukazał się drwiący uśmiech.

— Słuchaj! mówił dalej. Szukam ciebie przeszło od dwóch godzin. Co ty tu robisz? co za niedorzeczności wyprawiasz? Popatrz żeż choć na mnie. Alosza usiadł oparłszy się plecami o drzewo, nie płakał, ale twarz jego wyrażała do tkliwe cierpienie, a w oczach widniał wyraz rozdrażnienia. Nie patrzył przytem na Rakitina, a gdzieś w przestrzeń.

— Wiesz! Tyś się coś strasznie zmienił, gdzież się podziała twoja słodycz? gniewasz się na kogo? obrazili cię?

— Przestań! przerwał mu Alosza, nie patrząc wciąż na niego i machnąwszy niecierpliwie ręką.

— Taki to jesteś? zupełnie jak inni śmiertelnicy, a tak długo uchodziłeś za anioła. Wiesz co Alosza, dziwię się tobie ja com się już oddawna przestał dziwić. Miałem cię dotąd za inteligentnego człowieka.

Alosza spojrzał wreszcie na niego z roztargnieniem, jakby nie rozumiejąc jego słów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Karol Foley.

W świetle księżyca.

z francuskiego.

— Słyszeliście już wiele o Hiszpanii, ale nikt wam jeszcze opowiedział tego, co usłyszycie odemnie, zaczął Chatry.

Słuchaliśmy go ciekawie.

— Na wiosnę, mówił, odbywałem podróż po tej pięknej krainie. Olśniony wspaniałością Granady i Sewilii, przepychem Alkazaru i Alhambry, idąc za radą znajomych, wyruszyłem do Corduby, małego miasteczka, pełnego pamiątek, gdzie wznosiły się malownicze ruiny zamku

Droga do zamku była karkołomna, ale położenie okolicy bardzo piękne. Zatrzymałem się w oberży.

Piękna oberżystka, z oczami jak żużle, powitała mnie dobrą francuszczyzną. Z jej radosnej gościnności poznałem, że gość bywa tu rzadkim. Postanowiłem, nie zwłócząc, obejrzeć słynne ruiny i prosiłem gospodarzy, aby mi wskazali drogę. Choć byłem zmęczony przeprawą i strasznie zgłodniały, zapomniałem o grzesznem ciele, stąpając po przedsionkach i salach. Wszystko to było imponujące, wspaniałe.

Gdym do oberży powrócił, piękna Pepita ze swoim mężem, Pedro, czekali już na mie z sutą wieczerzą, a usługiwali mi z zapałem ludzi, którzy nie mają nic lepszego do roboty.

Mąż był tak nadskakujący, a żona tak wesoła, że jadłem i piłem wszystko, co mi dawali. Już mi się trochę mąciło w głowie, gdy mnie Pedro zapytał: czy nie zechcę raz jeszcze zwiedzić ruin?

— Naturalnie, rzekłem, pójdę przyjrzeć się temu zaczarowanemu zamkowi przy świetle księżyca.

Pedro spojrzał na żonę.

— Może się też panu ukaże sułtanka, nadmienił.

— Tak, podchwyciłem, sułtanka, tajemnicza, spowita w zasłony, błądząca po starym parku przy dźwiękach muzyki.

Pedro i Pepita roześmieli się serdecznie.

— Pan jest pewnie poetą! zawołała oberżystka. Wszyscy oni są tacy zabawni!

Kroczyłem zwolna wśród zwalisk, ogarnął mnie czar nowy, czar przeszłości. Błądząc od sali do sali, znalazłem się nagle wśród mozaikowego podwórca, okolonego kwitnącemi roślinami i jaśminami, pośrodku wznosił się wysoki basen z różowego granitu, podtrzymywany przez siedem porfyrowych smoków. Z basenu tryskała fontanna.

Nad wspaniałością historycznych zabytków, unosił się księżyc, zlewając swe uroki.

Stałem rozmarzony, gdy nagle ze słodkiej zadumy obudził mnie szelest.

Podniosłem głowę. Szła ku mnie, owiana zapachem róż i jaśminów, tajemnicza, upragniona.

Pochyliła zasłonięte oblicze, oparła głowę na jednym z porfyrowych smoków, wyciągnęła białe ramiona.

W tejże chwili rozległy się dźwięki mandoliny. Sułtanka wsłuchiwała się w nie z kibicią naprzód podaną. Gdy umilkły, westchnęła i w mgłę się roztopiła.

* * *

Nazajutrz obudziłem się późno. Nie chcia-

zaś zdania rodziny Waddingtonów, jedyną przy czyną był charakter Balmacedy, zaś z listów, pozostałych po zmarłym wynikałoby, że Balmaceda zgodził się na małżeństwo, aby naprawić błąd swój, kiedy jednakże wypadek usunął bezwzględną konieczność ekspiacyj z jego strony, nie chciał w poświęceniu honoru swego i swego ojca iść aż do naprawienia błędu, popełnionego dawniej i przez kogo innego. Rodzina Waddingtonów zgodziła się na to, ułożono, że dla świata zerwanie wyjdzie od panny, a Balmaceda stosownie do układu, wydał jej zarówno listy, jak pisemne dowody, dawniejszego jej błędu. Yaya papiery te spaliła, a wtedy matka oświadczyła Balmacedzie, że bez małżeństwa z córką nie wyjedzie z Belgii. Balmaceda odpowiedział ostro i bezwzględnie zakończenie wiadome.

Przeciw temu jednak, bardzo prawdopodobnie zbudowanemu przypuszczeniu, stoi zeznanie jednego z przyjaciół zamordowanego, który oświadczył, że Balmaceda nietylko nie mówił mu o jakimś dawniejszym błędzie Yayi, ale owszem stwierdził, że przeszłość jej była bez skazy. W procesie tym sympatye Belgijczyków są po stronie mordercy to jest Carlosa Waddingtona, gdyż on tu właściwie jest ofiarą z jednej strony, złożyła się na to namiętna natura siostry, interesowna trochę naiwność matki, a z drugiej lekkomyślność i zmienność Balmacedy.

Senzacyę wzbudzają namiętne listy Jayi, odczytywane na rozprawie przez adwokata Balmacedów pana Ronnevie. Z powodu tych listów przyszło nawet do ostrego zajścia w sali sądowej, tak, że musiano nawet przerwać rozprawę.. Po oskarżycielu prywatnym prokurator Serveis w dłuższem przemówieniu usiłuje udowodnić, iż morderstwo było ułożonem z góry. Jako dowód przytacza słowa ojca Waddingtona, iż „córka musi być pomszczoną“. Ojciec zabójcy sam kupił rewolwer, za pomocą którego syn jego zabił kochanka siostry.

Pani Waddington wiedziała, że jej syn idzie do Balmacedy ze stanowczem postanowieniem pomszczenia siostry. Gdy przewodniczący ją zapytał co robiła po odejściu Carlosa? — „modliłam się za niego“ odpowiedziała.. Więc i ona przeczuwała krwawe zakończenie dramatu, ale nie usiłowała wcale odwieść syna od strasznego zamiaru.

Z drugiej stroy, postępowanie Balmacedy jest również pełne sprzeczności i dziwnej obłudy. Prawie jednocześnie przysięga Jaji miłość i szle do ojca błagalne telegramy, aby go wydobył z tego piekła. Wszędzie opowiada, że Waddingtonowie niechybnie go zabiją, — a w przeddzień katastrofy zakrada się chyłkiem do pokoju Jaji i pozostaje z nią sam kilka godzin.

Słowem ten gorący południowiec waha się pomiędzy swą namiętnością, poczuciem honoru, przesytem i jakąś zabobonną trwogą, ale na stałe postanowienie zdobyć się nie umie.

Panna Wadington jest widocznie kobietą gorącej krwi a przytem bardzo uczuciowej. Odczytane na rozprawie listy są przepojone gorącą miłością do Balmacedy i wynika z nich w każdym razie, że liczyła niewątpliwie na małżeństwo nie jako konieczność wywołaną jej zapomnieniem, ale dlatego aby mieć ukochanego człowieka zawsze przy sobie.

Są to jednak zaiste krzyki takiej namiętności, która rozwinąć się może u kobiet zupełnie uświadomionych i na wszystko zdecydowanych.

Dziwny świat i dziwni ludzie.......

łem psuć wrażenia ponownem zwiedzaniem ruin w świetle słonecznem.

Kazałem konia osiodłać i podać sobie rachunek.

Jego ogólna cyfra wydała mi się bajecznie wysoką.

Wezwałem oberżystów, aby ich zapytać, co kosztowało tak drogo.

— Niech sennor płaci bez pytania, radziła mi Pejzeta z figlarnym uśmiechem.

A gdym nalegał, dodała:

— Sennor pożałuje swej ciekawości.

Widząc, jednak z mojej mowy, że nie jestem usposobiony do żartów, Pedro wyjął z kieszeni drugi rachunek, szczegółowy.

Nocleg i jedzenie były policzone niedrogo, ale pod temi dwoma pozycyami ujrzałem inne, które mnie przejęły zdumieniem:

Perfumy 6 pesetów.
Zjawisko 30 pesetów.
Mandolina 14 pesetów.
Puszczenie wodotrysku 5 pesetów.

Pepita wybuchnęła śmiechem srebrzystym.
— Sułtanką byłam ja, oświadczyła.

Pedro dodał:

— Ja grałem na mandolinie i połamałem sobie paznokcie.

Ha! trzeba było zapłacić rachunek.

Spiąłem konia ostrogami i wyruszyłem na złamanie karku, winszując sobie, że nie kazano mi płacić za światło księżyca.

———ooo0ooo———

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN

KRAKÓW 6 lipca.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w sobotę Izajasza proroka i Dominiki panny; jutro 7 Niedziela po Świątkach Jana z Dukli, Cyryla i Metodego i Odona biskupów wyznawców, w poniedziałek Elżbiety królowej wdowy i Eugeniusza papieża.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 41, zachód przypada o godzinie 7 minut 48, długość dnia godzin 16 minut 7.

— KALENDARZYK NIEDZIELNY. W niedzielę dnia 7 czerwca:

W Katedrze na Zamku święcenia kapłańskie słuchaczów św. Teologii.

Teatr miejski: wieczorem „Halka“ przedstawienie operowe.

Teatr ludowy: po południu „Tomcio Paluch“, wieczorem „Trójka hultajska“.

Park Jordana: popołudniu Wielki Festyn Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych.

Strzelnica: po południu strzelanie konkursowe o fanty.

Stow. kupców i młodzieży handlowej po południu wycieczka towarzyska do Tenczynka z muzyką wojskową.

— KONKURS NAUKOWY. Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs im. Mikołaja Kopernika na następujący temat: „Opracować stosunki klimatyczne jednej z większych dzielnic Ziem polskich, albo porównać pod względem klimatycznym którąkolwiek z kolonii zamorskich, do których emigruje gromadnie ludność polska, z klimatem rodzimym“. Nagroda wynosi 1000 kor. Termin konkursu 31 grudnia 1907 r.

— Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI w Krakowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we wtorek, dnia 9 lipca o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Dr. Franc. Bujak: O budowie okrętu wojennego w Polsce (1569—1572). 2) Dr. Stan. Estreicher: Zbiór prawa niemieckiego z czasów Kazimierza Wielkiego. 3) Czł. Dr. Stan. Krzyżanowski: a) Ostatnie panowanie Laskonogiego w Krakowie; b) Monumenta Poloniae Palaeographica.

Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 lipca o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Sekretarz przedstawi niewydaną pracę śp. Zbigniewa Knia ziołuckiego p. t. „Studyum o Reju“. 2) Dr. Tadeusz Grabowski przedstawi dwie swoje prace: a) „Kwestya autorstwa Proteusza albo Odmieńca z r. 1564“; b) „Piotr Skarga na tle sporów religijnych wieku 16.“

JUBILEUSZ ORZESZKOWEJ. Wydział krakowskiego komitetu Jubileuszu E. Orzeszkowej zamknął z końcem czerwca br. rachunki, a po sprawdzeniu ich w księgach kasowych przez komisyę skrutacyjną, ogłasza stan finansów, który się przedstawia w następujących pozycyach: a) Na listy składek dołączone do arkuszy adresowych, zebrano dotąd 4220 k. 34 hal. b) Zwrot od komitetu lwowskiego i warszawskiego 2 części wydatków na skrzynię adresową 400 kor. c) Czysty dochód z rautu urządzonego na cześć Jubilatki 127 k. 70 h. razem 4748 kor. 4 hal. Z tego wydano: a) Druki i broszurowanie, oraz klisze do książki o Jubilatce, napisanej przez prof. dr. Grabowskiego 264 k. 82 h., b) Biust Jubilatki wraz z postumentem, jako dekoracya na dzień jubileuszowego przedstawienia w teatrze miej. potem lud. i na raut jubileuszowy, wreszcie przesłany, jako dar od Krakowa, do mającego powstać w Warszawie instytutu ped. im. E. Orzeszkowej 384 k. 1 hal., c) Skrzynia artystyczna, wykonana przez art. malarza Bukowskiego, a przeznaczona na pomieszczenie arkuszy adresowych dla Jub. 800 k., d) Papier ozdobny i druk 1000 arkuszy adres. i list. skład. 300 k., e) Druki, papiery kancelaryjne itd. 126 k. 75 hal., razem 1875 kor. 57 hal.

Czysta pozostałość kasowa przeznaczona przez komitet krakowski na fundusz założenia instytutu pedagogicznego im. Jubilatki w Warszawie wynosi 2872 k. 47 h. Komitet krakowski rachunków tych nie uważa jednak za zamknięte, albowiem bardzo wiele arkuszy adresowych i list składkowych nie zostało dotychczas zwróconych, zaś księgarnia, której oddał komitet na skład jubileuszową broszurę, dopiero po rozsprzedaży jej rachunki mu przedłoży.

— **Akademicki Oddział** Okręgowy krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej urządza w niedzielę dnia 14 lipca 1907 r. wielką wycieczkę katolickich robotników i rękodzielników z Krakowa do Okocimia. Wyjazd z Krakowa o godz. 8 rano osobnym pociągiem, jeżeli się zbierze odpowiednia liczba uczestników. Powrót do Krakowa wieczór o godz. 10. Zgłoszenia przyjmują: Biuro T. O. L. Plac Maryacki l. 2 i Redakcya „Postępu“ ulica św. Tomasza l. 37.

— **Święcenia kapłańskie** otrzymają w niedzielę w Katedrze subdjakoni: Bednarczyk Jan z Podłęża, Bylicki Wojciech z Głogowa, Czaputa Teodor ze Skoczowa, Fijałek Jakób z Kasinki, Galus Władysław z Sułkowic, Kamusiński Wojciech z Chróścca, Kluska Stanisław z Tokarni, Kruszyński Tadeusz z Dublan, Małysiak Józef z Żywca, Niemczewski Bogdan Czesław z Oświęcimia, Orkisz Jan z Andrychowa, Szepientec Andrzej z Posady, Wiktor Władysław z Wadowic i Wójtowicz Władysław z Cichawy.

— **Z policyi.** Policya przyaresztowała 28 lat liczącego Kazimierza Bobina z Winnik, czasowego służącego hotelu „Metropol“. Bobin oprócz kradzieży trzech sztuk sukna na ubranie, do czego się przyznał podejrzany jest, że skradł w tym hotelu zamieszkałemu Adolfowi Schlessingerowi z Nowego Jorku spinkę bryllantową wartości 1,600 koron. Bobin, ma bardzo ruchliwą przeszłość. Po wyjściu z ukończonej V klasy szkoły realnej wstąpił do straży skarbowej, następnie djurnował w biurach, był w leśnictwie, wstąpił do seminaryum nauczycielskiego i znów do straży skarbowej, skąd go wydalono za niesubordynacyę. Bobin udał się następnie do Astrachania (w Rosyi), skąd wrócił po roku i tu zaczął praktykę złodziejską, która zaprowadziła go wreszcie pod telegraf.

Aresztowano też pomocnika księgarskiego z księgarni Gebethnera i Wolfa Bolesława Kamińskiego, który się ulotnił z 2 banknotami stukoronowemi, danemi mu do rozmiany. Jak się następnie okazało, Kamiński dopuścił się także kradzieży książek szkolnych, na 600 koron. Książki te sprzedawał on za bezcen żydom na ulicy Szpitalnej.

— **Targ owoców leśnych** był wczoraj w olbrzymim ruchu. Ze wszystkich stron dostawiono czarne borówki i wonne poziomki, a także nieco grzybów. Mimo olbrzymiej ilości jagód leśnych, ceny były wygórowane, a powo_

dew tego są przekupnie, którzy hurtem zakupują towar przed rogatkami a poniekąd i na targu, a potem nakładają dowolne ceny.

Władza targowa obowiązana jest wkroczyć w to nadużycie przekupniów i zmusić ich, aby się trzymali przepisów targowych zabraniających zakupywania hurtem produktów w godzinach targowych. Poszkodowana publiczność wyraża oburzenie na to nadużycie i prosi o energiczną interwencję władzy targowej.

— **Komitet wykonawczy wydziału ligi pomocy przemysłowej**, odbył posiedzenie w dniu 1 lipca pod przewodnictwem prezesa Ligi pomocy przemysłowej ks. A. Lubomirskiego.

Z ważniejszych uchwał zasługują na w zmiankę uchwała zwołania tegorocznego IV Krajowego zjazdu ligi Pomocy przemysłowej do Lwowa w drugiej połowie września br. i poczynie nie starań, aby przyszłoroczny Krajowy Zjazd mógł odbyć się w lecie w Krakowie.

Uchwalono również poczynić starania, aby w przyszłym roku mógł się odbyć jarmark wyrobów krajowych w Krakowie i wejść w tym celu w porozumienie z Reprezentacyą gminy Krakowa i innymi tutejszymi czynnikami.

Następnie uchwalono utworzyć w Biurze ligi Pomocy przemysłowej organ fachowy dla pomocy przy organizowaniu i kontrolowaniu agencyi handlowych powstających przy poszczególnych Towarzystwach pomocy przemysłowej i w tym celu zamianowano referentem i lustratorem agencyi p. Gustawa Waldta.

Wreszcie uchwalono kooptować do Wydziału przedstawiciela Koła tech. pom. przem. we Lwowie rozwijającego jak wiadomo wśród lwowskiej młodzieży technickiej nadzwyczaj pożyteczną działalność.

— **Ruch tramwaju elektrycznego.** Rada miasta na tajnem posiedzeniu, powzięła następującą uchwałę:

1). Ruch normalny na głównej linii ma się rozpoczynać o godz. 5 rano w ten sposób, że o tej porze pierwsze pociągi mają odjeżdżać od mostu podgórskiego do dworca i od dworca do mostu. Pociągi mają się składać z wozu głównego i przyczepionego, a krążyć regularnie w jednakowych odstępach czasu, nie większych, jak czterominutowe. Ruch taki trwać ma na tej linii do godziny 11 w nocy; o tej porze ma odejść ostatni pociąg z dworca do mostu i od mostu do dworca.

2). Do każdego nocnego pociągu, przychodzącego do Krakowa między godziną 11 w nocy a 5 rano ma być wysłany od mostu przynajmniej jeden wóz kolei elektrycznej w ten sposób, aby przybył na dworzec na 15 minut przed odjazdem pociągu i 15 minut po odejściu pociągu odjechał ze stacyi końcowej przy dworcu kolejowym do mostu podgórskiego.

3). Na linii Zwierzyniec-Rynek-Długa mają krążyć wozy w odstępach 9-minutowych od godziny 5 rano dodz. 11 w nocy.

4). Na dalszych liniach ruch odbywać się ma od Rynku głównego do Parku krakowskiego i napowrót w odstępach $5\frac{1}{2}$ minutowych; od ulicy Dietla do Parku Jordana i napowrót w czasie od 1 kwietnia do 31 października w odstępach czasu co majmniej 7-minutowych; na wszystkich liniach od godziny 5 rano do 11 w nocy. Do Parku Jordana od 1 po południu ma krążyć pociąg, t. j. wóz główny i przyczepiony.

5). Rada wezwała spółkę tramwajową, aby w myśl powyższych uchwał sporządziła graficzne rozkłady jazdy z uwidocznieniem przystanków, odległości czasów jazdy, krzyżowań i połączeń pociągów poszczególnych szlaków i przedłożyła je do zatwierdzenia gminie m. Krakowa w przeciągu dni 14, a następnie, aby ogłosiła tabelaryczne rozkłady jazdy na wzór kolejowych i umieściła tenże rozkład jazdy w każdym wozie kolei elektrycznej w miejscu widocznem.

Aby powyższe uchwały wprowadzić w życie Rada miasta zapowiedziała, że prezydyum magistratu ustanowi kontrolę nad ścisłem wykonywaniem powyższych uchwał i zawiadomi spółkę tramwajową o ustanowieniu kontroli. Rada poleciła też prezydentowi, aby wszedł w porozumienie z krakowską spółką tramwajową celem wprowadzenia taryfy sekcyjnej i obniżenia cen jazdy.

— **Śmierć murzyna.** W szpitalu O. O. Bonifratów zmarł 19-letni murzyn, który ostatniemi czasy występował w parku krakowskim. Biedny syn gorącej Afryki uległ zdaje się zmien ności naszego klimatu.

— **Ślub.** W kościele św. Mikołaja odbył się dziś rano ślub p. Józefa Radoma auskultan ta sądowego z panną Anną Tyrlikówną, córką p. Karola Tyrlika, adjunkta urzędów pomocniczych dyrekcji policyi.

Ślub dra Józefa Emilewicza, adwokata w Podgórzu z panną Maryą Barberowską. odbył się dzisiaj w kościele SS. Felicjanek.

POWRÓT NA WOLNOŚĆ. Dzisiaj rano o godzinie 7-mej opuścił więzienie p. Ignacy Daszyński. Opuszczenie więzienia nastąpiło na 5 godzin przed terminem, a to celem uniknięcia ewentualnej demonstracyi.

Repertuar

opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę po raz czwarty
LALKA
operetka w 4 akt. Edmunda Audrana z panią Kliszewską w roli tytułowej.

W Niedzielę
HALKA
opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek po raz I (nowość)
WESOŁA WDÓWKA
operetka komiczna w 3 aktach Franciszka Lehara.

We wtorek po raz II-gi
WESOŁA WDÓWKA

We środę po raz III-ci
WESOŁA WDÓWKA.

We czwartek (na ogólne żądanie po raz II-gi i ostatni)
MIGNON
opera w 4 aktach Ambrożego Thomasa gościnny występ Aug. Dianniego.

W piątek po raz 4
WESOŁA WDÓWKA

W sobotę po raz 5
WESOŁA WDÓWKA

W niedzielę po raz 4
OPOWIEŚCI HOFFMANA
Offenbacha.

W poniedziałek po raz 6
WESOŁA WDÓWKA.

Z opery.

„Wieczór Piotra Mascagniego“. Gdy mowa o Mascagnim ma się na myśli wyłącznie „Cawalerię rusticanę“, która dzięki pewnym swym zaletom, tak szeroką zdobyła sobie popularność Bezpośrednio potem napisana opera „Przyjaciel Fryc“, krótko bardzo gościła na kilku tylko scenach. I nic dziwnego. Temat bezbarwny, nie mogący w żaden sposób zainteresować, usposobił kompozytora do podobnej muzyki. Zdawać by się mogło że Mascagniemu chodziło o udowodnienie, że stać go nietylko na ogniste porywy lecz ze umnie także być szczerze nudnym Operę jego „Przyjaciel Fryc“ określić należy raczej jako szereg scen sielankowych, zazna jamiających nas z bynajmniej nie ciekawym trybem życia Fryca Kobusa: Bo oto w 1 odsłonie zastajemy go w dzień imienin przy obiedzie, odbierającego życzenia od przyjaciół. Mówiąc nawiasem znajduje się wśród nich i jakiś cygan by upozorować dość banalne solo skrzypcowe jakie słyszeliśmy z poza sceny. Na tego to Fryca Kobusa uwziął się poprostu rabin Dawid by go ożenić. Wreszcie dzięki swej żył ce swatania jowiainy ten staruszek zakłada się z Frycem że go w krótkim czasie ożeni z piękną Zuzią córką miejscowego dzierżawcy.

Całą drugą odsłonę broni się Fryc przed tem jak umnie, podczas gdy nikt chyba z widzów nie ma wątpliwości, że plany nieuleczalnego swata nie zawiodą i związek dojdzie do skutku. Tak, ale na to trzeba być cierpliwym i czekać do końca aktu III-go. Na razie Fryc z Zuzią zrywają wiśnie (duet tam należy do względnie najciekawszych ustępów z całości,) konstatując znany fakt, że nastała „roskoszna wiosna i miła, co się cudnym kwieciem ustroiła“ To wszystko trwa długo, nieco za długo, aż wreszcie serca się budzą i — Dawid wygrywa zakład.

Ze taki temat nie inspirował kompozytora, to zupełnie naturalne, i dziwne raczej, że go sobie wybrał. Muzyka nie jest jak wspomnieli śmy więcej zajmującą od fabuły. W usta konwencyonalnych i banalnych figur wkłada Mascagni różne konwecyonalne frazy muzyczne nie przebierając w środkach. Gdy wchodzi na scenę cygan musi być w orkiestrze i rytm czardaszowy i rozlewne solo skrzypcowe za sceną. (Ładnie je odegrał p. Deman.) Gdy idzie o odmalowanie natury, nie brak i ligawki pastuszej i przechodzących kosiarzy. Przewija się przytem przez scenę parę osób zupełnie zbytecznych, służących wyłącznie do tego, by można zaśpiewać sextet zamiast duetu albo tria. Do tych zaliczyć trzeba dwu zdziecinniałych staruszków kręcących się bez celu, oraz zagadkowego cygana. Przyczyny te wszystkie składają się na to, iż mimo paru ciekawszych ustępów, mimo dość interesującej miejscami faktury instrumentacyjnej, dzieło w charaktere swym jest chłodne, banalne i stworzone bez przekonania, wrażenia też wywołać nie jest w stanie. Wykonanie chociaż staranne nie mogło podnieść nużącego nastroju. Trudno jednak nie podnieść wykonania roli cygana przez p. Markównę, której przepyszny głos znalazł w tej mezzosopranowej partyi znaczne pole do popisu. P. Heindrichówna i p. Malawski wykazywali w rolach Zuzi i Fryca znane wysokie swe zalety i sumienną pracę. Pan Ludwig był w miarę naprzykszonym rabinem. Uzupełnienie „wieczoru Mascagniego“ stanowiła „Cawaleria“ stojąca zresztą muzycznie na najodleglejszym krańcu w stosunku do „Przyjaciela Fryca“. Rolę Turrida śpiewał p. Dianni, który dopiero we współczesnym włoskim repertuarze czuje się naprawdę w swoim żywiole. Doskonałym i wyrazistym, choć umiarkowanym w grze był p. Okoński jako Alfio. Reszta obsady znana z poprzedniego przed stawienia. —eż—

Ze świata.

O Polkach. Ukazała się w Paryżu książka „Amedee Vignol'a p. t. „Toutes les femmes“ w której autor chce dać pogląd nau kowy uzasadniony na kobiety całego świata dzieląc je według ras i grup etnograficznych. Polki, Serbski i Czarnogórki zalicza do grupy słowiańskiej, należącej do pamiro-europejskiej gałęzi plemienia aryjskiego. Drugą grupę stanowią Wielkorosyanki, Bułgarki, Rusinki i Czeszki.

„Polka — pisze p. Vignol — jest królewą rasy słowiańskiej, prawie klasycznie piękną, kształty ma delikatne, wzrost słuszny, budowę zwykle silną, płeć białą, włosy i oczy przeważnie jasne. Polka odznacza się szlache tną postawą, urokiem całej postaci i umiejętnością ubierania. Pewien złośliwy autor powiedział o Warszawiankach, że są białe jak

śnieg, ale i jak śnieg chłodne, tak, że rozmawiając z nimi, z tego chłodu można dostać kataru. Może to dowcipne ale nieprawdziwe. Nie wszystkie Polki mają włosy jasne. Krakowianki, Lublinianki i Sandomierzanki są przeważnie brunetkami. Tylko jasnowłose Mazurki zachowały prostotę i powagę dawnych obyczajów (!).

Polak jest w najwyższym stopniu uprzejmy względem kobiet, miłość podnosi do wysokości kultu. Nie zamykał nigdy kobiet w gineceach, dlatego Polka nie ma przywar, właściwych niewolnicom, ale wszystkie zalety, wyrobione przez poszanowanie jej godności, a więc: szczerość, samodzielność (wyradzającą się niekiedy w awanturniczość), wesołość, śmiałość i stanowczość, dzięki którym historya polska zapisała nazwiska wielu bohaterek. Polka jest dobrą gospodynią, dba o swój dom, a przytem lubi muzykę i poezyę i ma niezwykły dar nauczania się obcych języków.

W Galicyi dzieje się gorzej. Tam kobiety upijają się (!) skutkiem czego są bezsilne i nieudolne w pracy (!).

Niewiadomo zkąd p. Vignol czerpał swe wiadomości o Galicyankach, którym tak niesłusznie ubliżył. Jestto tem dziwniejsze, iż o Polkach wogóle ma wiadomości bardzo dokładne i mimo sypanych pochwał nie zanadto pochlebne.

Telegramy.

Z Izby posłów.

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad nagłym wnioskiem pos. Elderscha i tow. w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania do sejmów.

Pos. Romańczuk złożył imieniem klubu ruskiego następujące oświadczenie: „Rusini, którzy w Sejmie galicyjskim od lat 18 domagają się znacznego rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmu, i którzy w Radzie państwa walczyli o powszechne prawo głosowania, protestują przeciw dalszemu zatrzymaniu systemu kuryalnego przy wyborach do Sejmu i żądają, aby i to ciało prawodawcze stało się przystępnem dla ludu“. — Mowca zarzuca rządowi niekonsekwencye z powodu stanowiska jego w sprawie reformy wyborczej sejmowej i oświadcza, że Rusini i nadal w Radzie państwa, Sejmie i wśród ludu domagać się będą z całą energią powszechnego głosowania do Sejmu.

Pos. Abarahamowicz oświadczył, że Koło polskie stoi na tem stanowisku, iż sejmy mają najzupełniejsze niezaprzeczone prawo stanowienia o sobie samych; dlatego Koło polskie nie może w żadnym kierunku zgodzić się na przesądzanie tego, co Sejm ma czynić i idzie w tym kierunku tak daleko, że oświadcza się zarówno przeciw prejudykowaniu, zawartemu we wniosku nagłym, jako też prejukowaniu ze strony rządu. Koło polskie zastrzega dla Sejmu jak najwszechstronniejszą samodzielność i obstaje przy tem stanowisku, jakie zawsze zajmowało, to jest przy najzupełniejszej autonomii. Mimo, iż zajmujemy to stanowisko, mogę oświadczyć, że wcale nie mamy zamiaru trwać przy tem, co istnieje i nie dopuszczać, by to zmieniono. Po rozprawach, które się odbyły w Sejmie galicyjskim i po wniesieniu tam odpowiednich wniosków mogę wyrazić nadzieję, iż będzie zadaniem Sejmu galicyjskiego rozszerzyć prawo wyborcze do Sejmu w tym kierunku, aby wszystkie klasy ludności były dopuszczone do tego prawa i by zamierzona reforma nosiła charakter demokratyczny; ale leży to wyłącznie w zakresie działania Sejmów i dlatego co do »meritum« nie możemy wdawać się w to jak i kiedy to nastąpi.

Na tem po zamknięciu dyskusyi obrady zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

ZATARG WĘGIERSKO-CHORWACKI.

ZAGRZEB. Wczoraj wieczorem ponowiły się demonstracye przeciw banowi. W demonstracyjnym pochodzie brały udział setki osób, wznosząc okrzyki przeciw nowemu banowi. Przed pomnikiem Jelacicza odśpiewano, odkrywszy głowy, hymn narodowy. Gdy demonstranci usiłowali się udać do górnej części miasta przed mieszkanie bana, znaleźli wszystkie ulice zamknięte i mimo usiłowań nie udało im się kordonów policyi przerwać.

Z kilku miejscowości prowincyi nadchodzą już wiadomości o starciach. W Nowej Kapeli usiłowali chłopi wypędzić urzędników ze stacyi kolejowej. Urzędnicy się zabarykadowali, a żandarmerya tłum rozpędziła. Jeden urzędnik kolejowy ciężko, a kilku lekko rannych. Kilku chłopów uwięziono.

ZAGRZEB. Po demonstracyi przyszło w kilku punktach miasta do wykroczeń tłumu. Koło dyrekcyi skarbowej przerwano kordon policyi, zerwano wszystkie tablice z napisami „król. węg. dyrekcya skarbu“ i powybijano szyby. Konna policya, dobywszy szabel, rozpędziła tłum, przyczem znaczna liczba osób odniosła rany. W innym punkcie miasta wybito w urzędzie pocztowym szyby. Wskutek kładzenia kabli elektrycznych na wielu ulicach usypane są wzgórki ziemne, za któremi tłum kryje się przed konną policyą. Żandarmerya i policya strzeże wszystkich wspólnych budynków i patroluje po ulicach.

POGŁOSKI O ZAMACHU NA BANA.

BUDAPESZT. Wobec rozpuszczonych tu pogłosek o zamachu na życie bana chorwackiego stwierdza węgierskie Biuro korespondencyjne, że w Zagrzebiu nic wogóle nie zaszło, coby mogło dawać choćby najmniejsze podstawy do pogłosek o zamachu.

STRAJKI ROLNE we WŁOSZECH.

RZYM. Robotnicy rolni w prowincyi Ferrara od kilku dni strajkują. Przyszło do starć z chętnymi do pracy i do oporu przeciw władzy. Podczas niepokojów jeden z robotników rolnych został zabity. Władze sądowe kazały uwięzić kilku przywódców strajku.

Izba robotnicza w Wenecyi onegdaj wieczorem proklamowała strajk jeneralny od wczoraj. Strajk jednakże się nie udał. Zastrajkowali tylko robotnicy tytuniowi i piekarze. Wskutek wydanych zarządzeń, mimo braku środków żywności, zwłaszcza chleba, sklepy są otwarte i miasto ma zwykły wygląd. Wśród ludności panuje rozgoryczenie z powodu strajku.

BIERNY OPOR PRAKTYKANTOW SĄDOWYCH.

PRAGA. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie protestujące praktykantów sądowych tutejszego sądu, którzy zagrozili, z powodu złych widoków awansowych, rozpoczęciem od poniedziałku biernego oporu. Również wysłano do ministra sprawiedliwości telegram z oświadczeniem, że w razie nieuwzględnienia ich żądań wszyscy praktykanci sądowi z całych Czech wystąpią ze służby.

ZAMACHY W ROSYI.

ASZABAD. W Kisil Ardat rzucono na dwóch najwyższych urzędników policyjnych sześć bomb. Pierwszy z nich wyszedł bez szwanku, natomiast drugi zginął.

KONFERENCYA POKOJOWA w HADZE.

HAGA. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi oświadczył delegat niemiecki, że Niemcy przyłączają się bez zastrzeżeń do propozycyj Francyi w kwestyi podejmowania kroków nieprzyjacielskich które, odpowiadają nowożytnym postępom na polu wojny. Natomiast delegaci Anglii, Stanów Zjednoczonych i Japonii poczynili pewne zastrzeżenia i dlatego głosowanie nad tą propozycyą odłożono do późniejszego terminu.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3·03 w nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu. Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
4.44, rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
4.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa. do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzęgu.
8.20 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa, do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku, na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku, do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów— Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa, do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa, do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa, do Słotwiny.
3.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
3.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
3.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku, do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa, do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa, do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku. na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa, do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa.
9.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku. do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa, ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa, z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa, z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa, z Wieliczki.
7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa, z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa, z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa. z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa, z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł., osobowy, Nr. 6214, do Krakowa, z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa, ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przzstanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa, z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.
2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa, ze Lwowa.
4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa, z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połaczenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa, z Wieliczki.
7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa, z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa. z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa. z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa, z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa, z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc. Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Ważne dla P. P. piekarzy, kawalerów.

Polka, 18 letnia panna, córka piekarza w Paskowie przy Morawskiej Ostrawie umiejąca po niemiecku rozumiejąca też po czesku chciałaby się wydać za młodego, trzeźwego piekarza, liczącego najwyżej 28 lat któryby był uzdolniony do samoistnego prowadzenia piekarni i sklepu.

Piekarnia jest wielka o dwu piecach, skład z mięszanem zbożem i sklep z pieczywem. Sprzedaż dzienna chleba wynosi 200 bochenków nadto hurtowna sprzedaż białego pieczywa. Gospodarstwo o 6 morgach dobrej roli. Sklep wraz z piekarnią i gospodarstwem znajduje się przy głównej ulicy w pobliżu stacyi kolejowej. Prosimy się zgłosić do Jana G ja (ojciec panny) właściciela sklepu w Paskowie przy Morawskiej Ostrawie — lub z grzeczności do Magdaleny Pochciołowej, właścicielki restauracyi w Polskiej Ostrawie Nr. 25 przy kościele. 889 3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.